DRUHNY I DRUHOWIE!

...Nie powinno być w Polsce ani jednej drużyny harcerskiej lub zuchowej, która nie włączyłaby się do ogólnopolskich obchodów 50 rocznicy Wielkiego Października.

...Rozkazuję wszystkim Zuchom, Harcerkom, Harcerzom i Instruktorom przystąpić do ogólnopolskiej akcji „Aurora" i wykonać wszystkie jej zadania.

...Zezwalam dzieciom i młodzieży niezorganizowanej na zdobywanie harcerskiej sprawności „Aurora". Wzywam harcerzy do udzielania pomocy kolegom niezorganizowanym w zdobywaniu wiedzy na tę sprawność!

(Wyjątki z Specjalnego Rozkazu Naczelnika ZHP — hm. Wiktora Kineckiego)

OD BAŁTYKU DO TATR

Ostatniej niedzieli nie wszędzie w Polsce świeciło słońce. Ale w całej Polsce na boiska wybiegli chłopcy i dziewczęta ze szkół podstawowych, by rozpocząć nowy cykl zawodów w Czwórboju Lekkoatletycznym o puchar „Świata Młodych".

W Tomaszowie Mazowieckim przy Szkole nr 11 już od wczesnych godzin rannych panował ożywiony ruch. Piękny stadion szkolny, zbudowany samodzielnie przez uczniów tej szkoły na miejscu, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu rozciągało się pastwisko, był uroczyście udekorowany. Na trybunach — przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych, oświatowych i harcerskich z Warszawy, Łodzi i Tomaszowa. Krótkie przemówienia i oto przez głośniki docierają do zebranych zawodników i delegacji szkół całego miasta słowa zastępcy naczelnika GK ZHP, przewodniczącego Krajowego Komitetu Czwórbojowego druha Stanisława Bohdanowicza.

„OGŁASZAM OTWARCIE XIII CZWÓRBOJU LEKKOATLETYCZNEGO O PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH".

Honorowym starterem w Tomaszowie Mazowieckim była rekordzistka świata — Irena Kirszenstein.

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 74 (1648) Warszawa, piątek, 15 września 1967 r. Cena 50 gr

Ciekawe

ANTYTRANZYSTOR

● W Anglii pojawiły się w sklepach aparaty zwane antytranzystorami. Po włączeniu tego aparatu, w promieniu 75 — 100 metrów milkną wszystkie odbiorniki tranzystorowe.

POD SZKLANYM DACHEM

● W Jakucji, na Syberii, buduje się miasto, które dzięki ogromnej szklanej kopule będzie zabezpieczone przed skutkami surowego klimatu. Powietrze pod kopułą będzie poddane pełnej klimatyzacji. Po ulicach miasta będzie można chodzić w koszuli nawet wtedy, gdy na zewnątrz temperatura osiągnie 60 stopni poniżej zera.

Gdzie są działa z książownika „AURORA"?

Był koniec lipca 1941 roku. Pancerny pierścień wojsk hitlerowskich coraz bardziej zaciskał się wokół okrążonych oddziałów radzieckich na ziemi pskowskiej. Po ogromnym zaś Jeziorze Czudskim wciąż jeszcze krążyły małe okręty wojenne z czerwoną flagą. Salwy z ich dział siały spustoszenie na tyłach wroga. A działa na tych małych okrętach były nad podziw potężne.

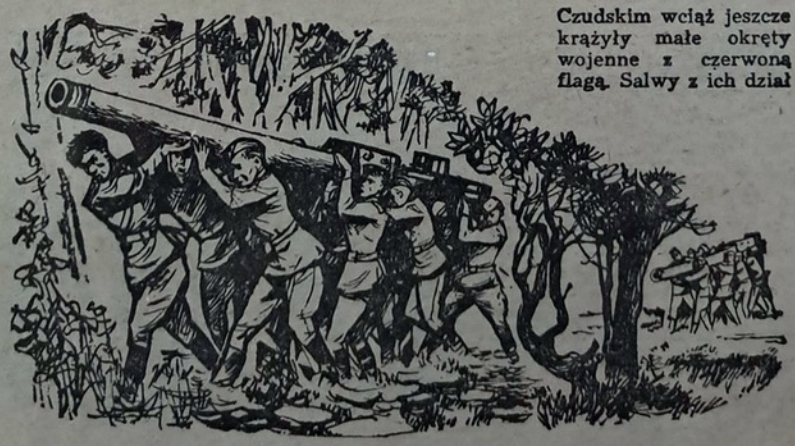

Napór przeważających sił wroga nie ustawał. Dla czerwonej floty nadeszły ciężkie chwile. Marynarze musieli opuścić okręty. Nocą przedzierali się przez bagienne wybrzeża, przez gęsty sosnowy las...

C. d. na str. 3.

CZWÓRBÓJ „ŚWIATA MŁODYCH" ROZPOCZĘTY!

JUŻ PO RAZ 13 z rzędu w większości szkół rozpoczęła się zacięta sportowa walka: kto będzie szybszy, kto wyżej i dalej skoczy, kto dalej rzuci...

Uroczyste, symboliczne otwarcie nowego cyklu zawodów w czwórboju odbyło się w Tomaszowie Maz. Utrwalił się bowiem taki dobry zwyczaj, że zawody z udziałem gości i dziennikarzy odbywają się w szkole, która w poprzednim roku zwyciężyła. A drużyna z miejscowej 11 Szk. Podst. okazała się w czerwcu br., na finałach w Szczecinie najlepsza.

To był bardzo udany start. Być może dlatego, że całe miasto liczące 58.000 mieszkańców — jest bardzo usportowione. I chyba dlatego, że gospodarze nadali otwarciu piękną oprawę (np. w czasie defilady, zawodnicy nieśli chorągiewki wszystkich 10 państw biorących udział w czwórboju). I dlatego wreszcie, że urozmaicono zawody w bardzo pomysłowy sposób. Wszyscy gorąco oklaskiwali trzy sztafety (4 × 200 m), które wystartowały, aby bić rekordy Polski seniorów na dystansie 800 m; sztafeta chłopców — rekord Stefana Lewandowskiego, a dziewcząt — Sobieskiej. Próba udała się tylko dziewczętom. Sztafeta składająca się z zawodniczek, które reprezentowały Polskę na Obozie Przyjaźni w Budapeszcie, przebiegła dystans 800 m w czasie 2,4 sek. (Rekord Polski Sobieskiej wynosi 2,5.3 sek.).

Na zakończenie zawodów, delegacje Szkoły nr 11 „wypożyczyła" puchar „Świata Młodych" Szkole nr 1 na czas rozgrywania tam czwórboju. Później — puchar naszej gazety trafi do „dwójki", z dwójki przejdzie do Szkoły nr 3. i tak dalej, aż obejdzie wszystkie szkoły podstawowe miasta Tomaszowa. Zapewne widok pucharu, o który toczy się współzawodnictwo sportowe, zdopinguje zawodników do jeszcze większego wysiłku.

Kiedy mowa o pucharach, to warto jeszcze dodać, że „Świat Młodych" przekazał zawodnikom z „jedenastki" Puchar Przyjaźni pionierów fińskich, otrzymany w Budapeszcie podczas Międzynarodowej Konferencji Czwórbojowej.

XIII Czwórbój Lekkoatletyczny o puchar „Świata Młodych" wystartował! Wierzymy, że to będzie szczęśliwa trzynastka, że w tym roku padnie najważniejszy rekord naszej imprezy: rekord masowości! Wierzymy, że nie będzie w Polsce takiej szkoły, że nie będzie takiego chłopca czy dziewczyny, którzy nie wezmą udziału w czwórboju, nie zechcą próbować swych sił w walce sportowej.

JERZY B. KLIMA

Cichym bohaterem czwórboju w Tomaszowie Maz. był nauczyciel wf Szk. nr 11, pan Bohdan Drozdowski. Na parę dni przed wyjazdem do Budapesztu zerwał ścięgno u nogi i nie mógł towarzyszyć drużynie. Mimo bólu, o kulach przygotowywał nadal zawodników do wyjazdu, a teraz do startu w nowym roku szkolnym.

Stasia Pietruszczak i Basia Janowska w tym roku już nie startują w czwórboju. Przekroczyły limit wieku. Pomagały jednak przy organizowaniu zawodów — mierzyły długość skoków swoich młodszych kolegów. Jednym ze źródeł sukcesów szkoły w Tomaszowie był właśnie fakt, że starsi uczniowie dzielnie pomagają swemu nauczycielowi w pracach organizacyjnych i sędziowaniu.

Zawodnicy z „jedenastki" przekazują puchar przechodni „Świata Młodych" swoim kolegom z „jedynki". Będzie on towarzyszył wszystkim szkołom w Tomaszowie podczas rozgrywania zawodów czwórbojowych.

Irena Kirszenstein powiedziała nam: „Moją ulubioną gazetą był dawniej „Świat Młodych", a Daniela Tarkowska dodała: „Moje pierwsze sukcesy sportowe wiążą się z czwórbojem." Warto wiedzieć, że rekord dziewcząt w rzucie piłeczką palantową wynosi 63 m i został ustanowiony w 1961 r. właśnie przez Danielę Tarkowską!

Foto J. Dąbrowski

WSZYSCY NASI CZYTELNICY: ZUCHY, HARCERKI, HARCERZE PRZYSTĘPUJĄ DO AKCJI

„AURORA"

27 października 1917 roku wystrzał z krążownika „Aurora" dał sygnał do rozpoczęcia szturmu na Pałac Zimowy. Robotnicy, chłopi i żołnierze Kraju Rad rozpoczęli decydującą walkę o ustanowienie nowego, sprawiedliwego ustroju, bez wyzysku człowieka przez człowieka. Walka ta zakończyła się wielkim zwycięstwem. Powstał pierwszy na świecie kraj, w którym wszelka władza przeszła w ręce ludu...

Od tamtych historycznych wydarzeń minie wkrótce 50 lat. Zbliża się wielka rocznica. Radosna dla Kraju Rad i dla wszystkich postępowych krajów świata, dla setek milionów ludzi, radosna dla nas, Polaków.

Rewolucyjny rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pod kierownictwem Włodzimierza Lenina, już w pierwszych swoich dekretach w roku 1917, uznał prawo Polski do niepodległości.

Podczas ostatniej wojny, na ziemi radzieckiej nad rzeką Oką, powstało nasze Ludowe Wojsko, które ramię w ramię z Armią Czerwoną gromiło dywizje hitlerowskie i zatknęło biało-czerwone sztandary na gruzach Berlina.

W trudnych powojennych latach odbudowy naszej Ojczyzny największą i bezinteresowną pomoc gospodarczą otrzymaliśmy właśnie od Kraju Rad. Dzięki niej staliśmy się krajem silnym, krajem nowoczesnej techniki, z którym liczy się świat.

W tych dniach Kwatera Główna Związku Harcerstwa Polskiego ogłosiła dla wszystkich Zuchów, Harcerek i Harcerzy akcję pod kryptonimem „Aurora". Trwać ona będzie od 15 września do 7 listopada 1967 roku i jest poświęcona 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jesteśmy przekonani, że w akcji tej wezmą również udział wszyscy czytelnicy naszej gazety, którzy nie należą do harcerstwa! W czasie trwania akcji wszyscy jej uczestnicy będą mogli zdobyć sprawność „Aurora".

Już w najbliższych numerach rozpoczniemy cykl artykułów, w których zapoznamy was z historią burzliwych dni Rewolucji Październikowej, drukować też będziemy wspomnienia o słynnych dowódcach Czerwonej Armii, napiszemy o Polakach walczących w Rewolucji, a nasi wysłannicy napiszą wam o współczesnym życiu Kraju Rad. Specjalna „Poczta Aurory" już odpowiada na wasze listy.

Jak jeden mąż przystępujemy do akcji „Aurora", by uczcić 50 rocznicę Rewolucji Październikowej!

Dalszy ciąg ze str. 1

Gdzie są działa z krążownika „AURORA"?

W 26 lat później, wiosną 1967 roku, do Domu Pionierów w Tartu nadszedł list od kolegów z Pskowa z sensacyjną wiadomością. Z listu wynikało, że w 1941 roku przetransportowano 5 dział z krążownika „Aurora" nad Czudskie Jezioro i tam zamontowano je na okręty wojenne. Dalszy los i

okrętów i dział z „Aurory" nie był znany.

Dla pionierów z Tartu sprawa była jasna: trzeba poznać historię okrętów, a potem odszukać historyczne działa.

Zaczęły się dni mozolnych, upartych poszukiwań. Wreszcie pionierzy dowiedzieli się:

1. Niektóre okręty wojenne śródlądowej flotylli z 1939-41 roku pływają nadal, ale pod zmienionymi nazwami.

2. Z „Aurory" wymontowano nie 5 a 10 dużych dział oraz pewną (bliżej nie określoną) liczbę dział mniejszego kalibru.

3. Pięć dział, a wraz z nimi 35 marynarzy z załogi krążownika „Aurora" (po 7 członków obsługi na działo) przyjechało do miasta Gdow. Jedno działo zamontowano na okręcie „Embach", trzy na „Issa", a jedno okazało się nieprzydatne.

Całe lato trwały pionierskie poszukiwania po okolicznych lasach. Na podstawie ocalałego planu, wyrysowanego na małej kartce papieru, szukano charakterystycznej, olbrzymiej sosny. Obok niej właśnie miano zakopać działa z „Aurory".

W ekspedycji razem z pionierami, brał udział pracownik naukowy muzeum Wojennej Floty z „Aurory", tow. Batarin. W akcji pomagali też miejscowi ludzie: leśniczy Elmar Jyzma i dróżnik Chiltar Tamm, którzy pamiętali, jak z końcem lipca lub na początku sierpnia 1941 roku, oddział marynarzy transportował w las jakieś olbrzymie przedmioty okryte brezentem. W ostatnim etapie poszukiwań brali też udział saperzy uzbrojeni w instrumenty do wykrywania min i metalowych przedmiotów.

W oznaczonym na planie miejscu, sosny nie znaleziono. Pozostał po niej tylko olbrzymi ścięty pień.

Znaleziono natomiast różne przedmioty pochodzące zarówno z „Aurory" jak i z okrętu „Issa".

Działo nie było!

Pionierzy nie zrezygnowali jednak z poszukiwań. Ich zadanie jest bardzo trudne. Brzegi nad jeziorem są bagniste. Lasy ogromne. Wiadomości bardzo niedokładne. Jeśli pionierzy odnajdą działa, albo zdobędą jakieś dodatkowe informacje — napiszemy o tym.

Według „Pionierskiej Prawdy"
opr. J. B. KLIMA

Rys. M. Kościelniak

Czy sprawność „Aurora" mogą też zdobywać ci uczniowie, którzy nie należą do harcerstwa?

Joanna Kulik
Warszawa

POCZTA ODPOWIADA:

— Tak, mogą! Muszą tylko:

- zapoznać się z wymogami sprawności
- wpisać swoje nazwisko na listę zdobywających sprawność (listę taką prowadzi Rada Drużyny)
- wykonać wymagania sprawności.

POCZTA AURORY

POCZTA RADZI:

Każdy zastęp, każda drużyna harcerska, powinna zachęcić kolegów-cywilów do akcji „Aurora".

DLATEGO WARTO:

- wywiesić plakat, z którego każdy w szkole dowie się, co to jest Akcja „Aurora", gdzie i kiedy „cywile" mogą się zgłosić, by wspólnie z harcerzami zabrać się do dzieła
- dotrzeć do grup podwórkowych i namówić dziewczęta i chłopców, aby przystąpili do akcji
- nakłonić kolegów z klasy, by wszyscy razem wybrali się do muzeum, na film związany z historią rewolucji, lub wzięli udział w dyskusji nad wybraną książką.

POCZTA ZAWIADAMIA:

Jeśli chcecie zapytać się o fakty związane z historią Rewolucji Październikowej, lub jeśli pragniecie opowiedzieć nam, co sami robicie w czasie trwania akcji, wyślijcie list do redakcji. Na kopercie wyrysujcie nasz znaczek. Takie listy będą czytane w pierwszej kolejności.

NASZE HASŁO: „Poczta Aurory"

SPRAWNOŚĆ „AURORA"

Wymagania dla harcerzy młodszych:

1. Wziął udział w zajęciach organizowanych przez drużynę, z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej.

2. Potrafi opowiedzieć o walce żołnierzy radzieckich „za naszą i waszą wolność", z którą związane jest miejsce pamięci narodowej, znajdujące się w waszej okolicy lub innej miejscowości. Zna główne miejsca w swoim powiecie upamiętnione walką lub męczeństwem narodu polskiego.

3. Zdobył wiadomości i:

- wie, kto był wodzem rewolucji, potrafi opowiedzieć o jego życiu, pracy i działalności rewolucyjnej,
- wie, jaka partia była organizatorem i przewodziła Rewolucji Październikowej, potrafi powiedzieć kiedy ta partia powstała,
- wie, co było celem Rewolucji Październikowej, potrafi powiedzieć, kto i kiedy napisał w „Manifeście Komunistycznym" o tych rewolucyjnych celach i zadaniach klasy robotniczej, zna treść pierwszych dekretów ogłoszonych przez władzę radziecką,
- zna nazwiska przynajmniej dwóch Polaków, którzy brali udział w Rewolucji Październikowej, potrafi opowiedzieć o ich działalności,
- wie, co to była interwencja i kontrrewolucja, kto był ich organizatorem,
- wyjaśni, co oznacza skrót ZSRR, potrafi opowiedzieć o jednej z Republik Radzieckich,
- potrafi opowiedzieć o powstaniu w ZSRR Ludowego Wojska Polskiego,
- potrafi podać przykłady współpracy Polski i Związku Radzieckiego w nauce, technice i gospodarce,
- wie, kto to są pionierzy radzieccy i zna kilka wydarzeń z życia ich organizacji.

Foto Z. Kwilecki

Warszawski Lotnik

9 WRZEŚNIA 1967 r. o godz. 16 odbyła się w Warszawie uroczystość odsłonięcia Pomnika Lotnika. Wzięli w niej udział członkowie kierownictwa najwyższych władz partyjnych, przedstawiciele wielu pokoleń polskich lotników i tłumy warszawiaków.

A oto kilka faktów z historii pomnika:

Niebawem po pierwszej wojnie światowej grupa oficerów, pragnąc uczcić poległych lotników polskich, zwróciła się do znanego rzeźbiarza — entuzjasty lotnictwa prof. Edwarda Wittiga — z propozycją wykonania monumentu. Prace nad pomnikiem trwały od 1922 do 1932 roku. Był to pierwszy polski pomnik zaprojektowany w międzywojennym dwudziestoleciu i całkowicie wykonany w kraju. Brązowy odlew lotnika wspartego na śmigle miał prawie 6 m wysokości i stał na ponad 9-metrowym cokole ozdobionym biało-czerwoną szachownicą.

Pomnik Lotnika jest szczególnie drogi sercom warszawiaków, bowiem w czasie okupacji hitlerowskiej był symbolem walki i miejscem protestu walczącej stolicy. Stał na Placu Unii Lubelskiej u wylotu dawnej Alei Szucha, nazwanej przez Niemców Polizeistrasse, gdzie mieściła się katownia hitlerowska — siedziba gestapo.

W roku 1942 żołnierz z „Szarych Szeregów" harcmistrz Jan Rytnar (słynny „Rudy") wymalował wysoko na cokole trudno zmywalną farbą za pomocą skonstruowanego przez siebie „pióra" okupacyjną „kotwicę" — symbol Polski Walczącej — złożoną z połączonych liter P i W.

Był to — z uwagi na bliskie sąsiedztwo gestapo — wyczyn wielkiej wagi. Tak też zrozumieli go warszawiacy, którzy przyjeżdżali pod pomnik, a nawet gromadzili się pod nim, żeby i samemu się przekonać, i innym powiedzieć, że Polska walczy.

W dwa lata później, na wiosnę poprzedzającą Powstanie Warszawskie, Niemcy usiłowali zdjąć pomnik. Wybudowane w tym celu rusztowanie zostało jednak rozebrane i wywiezione ciężarówką w niewiadomym kierunku przez „nieznanych sprawców" przebranych za robotników miejskich. Oczywiście byli to żołnierze Polski Walczącej. Niemcy zniszczyli pomnik dopiero po upadku Powstania Warszawskiego.

Odsłonięty na nowo Lotnik jest wiernie odtworzony, z inicjatywy radnych DRN Ochota, przez artystę-rzeźbiarza prof. Alfreda Jesiona i odlany w brązie przez Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych. Wznosi się na rondzie u zbiegu ul. Wawelskiej i Alei Żwirki i Wigury, wiodącej do lotniska na Okęciu, w bliskim sąsiedztwie Pola Mokotowskiego — dawnego lotniska — i gmachu Dowództwa Wojsk Lotniczych.

Wśród witających Lotnika tłumów była osoba wzruszona szczególnie, dla której Lotnik jest podobizną ojca: pani Jolanta Auleytner jest córką majora lotnictwa, nawigatora — Leonarda Lepszego, który pozował prof. Wittigowi przy pracy nad pomnikiem. Model pomnika — mjr Leonard Lepszy — zginął od kul hitlerowców w kampanii wrześniowej na pięć lat przed zniszczeniem pomnika przez Niemców. Pani Jolanta miała wówczas 8 lat, ale żywo pamięta wysoką postać oficera, który był przemiłym, wesołym człowiekiem, zapalonym taternikiem, narciarzem, myśliwym, lubił majsterkować, miał czas na wszystko i nigdy z nim nie było nudno. Ponad wszystko jednak cenił służbę ojczyźnie i dał tego dowód najwyższy: żołnierski obowiązek spełnił do końca.

Opr. WACŁAW BISKO

Uratowany skarb

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

PO KILKU DNIACH, w czasie których trzeba się było dobrze rozejrzeć w sytuacji w okupowanej Warszawie, dyrektor Drojanowski przenosi worek z bezcenną zawartością na ulicę Chmielną, gdzie w mieszkaniu znanej malarki pani Jarczewskiej 8 kilogramów złota i drogich kamieni znalazło chwilowe schronienie.

Ale nie na długo. Pierwsza fala aresztowań przewalająca się przez Warszawę nie omija również domu, w którym ukryty jest skarb. Pani Jarczewska alarmuje dyr. Drojanowskiego:

— Panie dyrektorze, u mnie worek ten jest poważnie zagrożony. Musimy coś z nim zrobić.

Medytują długo i wreszcie zapada decyzja:

— Profesor Kokoszko!

Profesor zajmuje obszerne mieszkanie na VI piętrze wysokiej kamienicy u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Pięknej. W spokojny czas jest to piętnastominutowy spacerek z ulicy Chmielnej, ale teraz przewiezienie worka z kosztownościami przez miasto pokryte tysiącami niemieckich patroli, to już cała wyprawa. Dyrektor Drojanowski upycha 8 kg złota do dwóch teczek i wsiada w rowerową rikszę. Młody chłopak wiozący go wyczuwa widać, że to nie jest całkiem legalna przejażdżka, bo kluczy po małych, raczej nie uczęszczanych przez niemieckie patrole uliczkach. Nagle...

— Halt!

Zza rogu wychodzi trzech Niemców z karabinami na pasach.

— Ausweiss!

Niemiec ogląda papiery, a jego dwaj towarzysze ciekawie przyglądają się teczkom leżącym obok dyrektora. Chwilę jakby zastanawiali się, a potem legitymujący oddaje dowód i macha lekceważąco ręką. Riksza toczy się dalej.

W mieszkaniu profesora natychmiast wybijają w ścianie dziurę, pakują w nią zawartość teczek i znany malarz zamurowuje dziurę, całą ścianę pokrywa misternym wzorkiem. Tutaj przez dwa lata spokojnie przeleży skarb milionowej wartości.

Ale od wybuchu wojny radziecko-niemieckiej i ten schowek przestanie być bezpieczny. Dyrektor Drojanowski obawia się, aby ofiarą jakiegoś nalotu nie padł przypadkiem wysoki dom przy ulicy Pięknej. Takie to już czasy, że nawet mury nie są bezpiecznym schowkiem. Pozostaje więc tylko najstarsza kryjówka ludzka — ziemia. Jesienią 1942 r. skarb zostaje wywieziony w okolice Zuzanki i tam zabezpieczony.

W niecałe dwa lata po tym fakcie wybucha w Warszawie powstanie. Wyprzeżywa je wraz z setkami tysięcy mieszkańców stolicy dyrektor Drojanowski i jest niemym świadkiem tego, jak pod razami „krowy" — niemieckiej wyrzutni torped powietrznych rozlatuje się w proch i pył dom profesora Kokoszki i wtedy błogosławi moment, w którym zdecydował się wywieźć worek poza Warszawę. Przez obóz pruszkowski wydostaje się z Warszawy i w jakiejś zapadłej wiosce przez dalsze cztery miesiące oczekuje wyzwolenia.

A gdy tylko front przewalił się na zachód, dyrektor Drojanowski, jak setki tysięcy warszawiaków, dąży ku zburzonej stolicy. Bierze udział w organizowaniu życia miejskiego, a gdy tylko uruchomiono jaki taki transport — podejmuje samotną wyprawę do Zuzanki.

Zna miejsce, gdzie zakopano skarb, wie, że jest to pod którymś słupem parkanu okalającego mały dworek. Czas i okolica niezbyt spokojna, wszędzie włóczą się gromady podpitych ludzi, pełno wojska zwracającego uwagę na kręcących się bez wyraźnego celu mężczyzn — trudno więc w takich warunkach podjąć jakieś oficjalne poszukiwania.

Dyrektor postanawia więc udać się do majątku nocą.

Kiedy tam dotrze o późnym wieczorze — staje bezradny. Dookoła pozostały tylko ślady wielkiej, stoczonej tu widać niedawno bitwy. Nie ma płotu, który miejscowa ludność rozebrała w czasie srogiej zimy na opał, w parku zaś pełno lejów po bombach, zygzakowatych linii okopów i konarów połamanych drzew. Jak tutaj znaleźć to jedno miejsce, w którym zakopano 8-kilogramowy skarb?

Ale dyrektor Drojanowski nie zraża się. Rozpoczyna dokładne oględziny zrujnowanego terenu i coraz bardziej nabiera pewności, że to właśnie tu. Wyjmuje z teczki składaną łopatkę saperską i rozpoczyna kopanie. Robota idzie szybko, dół jest coraz głębszy, już ponad metrowy, a worka ani śladu. Może ktoś wykopał go przed nim? Wszak miejsce to znało czterech ludzi. Postanawia spróbować dalej. I znów żmudne kopanie nie

MODY NA SAMOCHODY

WIĘKSZOŚĆ DZIEWCZĄT zna się oczywiście na markach samochodowych. No, może nie tak świetnie jak chłopcy, ale zawsze warszawę od trabanta odróżnią i na żadną syrenkę nie powiedzą, że to mercedes. Natomiast zapytane o to, co samochód ma w środku...

Wiecie co? Zrobiłam kiedyś taką prywatną ankietę. Przepytałam dziesięciu chłopców i dziesięć dziewcząt i wszystkim zadawałam po kolei to samo pytanie:

— Co samochód ma w środku?

I tu okazało się, że każdy mówiąc o środku, miał na myśli inny środek auta. Wszyscy chłopcy mówili o samochodowych silnikach, a wszystkie dziewczęta o wyposażeniu wnętrza. O tym, jaka jest tapicerka, jaki kolor mają obicia, jak wygląda kierownica... No, jednym słowem chodziło im nie o technikę, tylko raczej o estetykę.

Więc pomyślałem sobie, że estetyka estetyką, ale na technice też się powinnyśmy znać. Chociażby po to, żeby nie dać się „zagiąć" żadnemu chłopakowi. Bo ja zawsze wolę, jak chłopaka „zagina" dziewczyna, a nie na odwrót.

I dlatego właśnie postanowiłam wam dzisiaj zaprezentować fotografię dwóch takich samo-

ARB

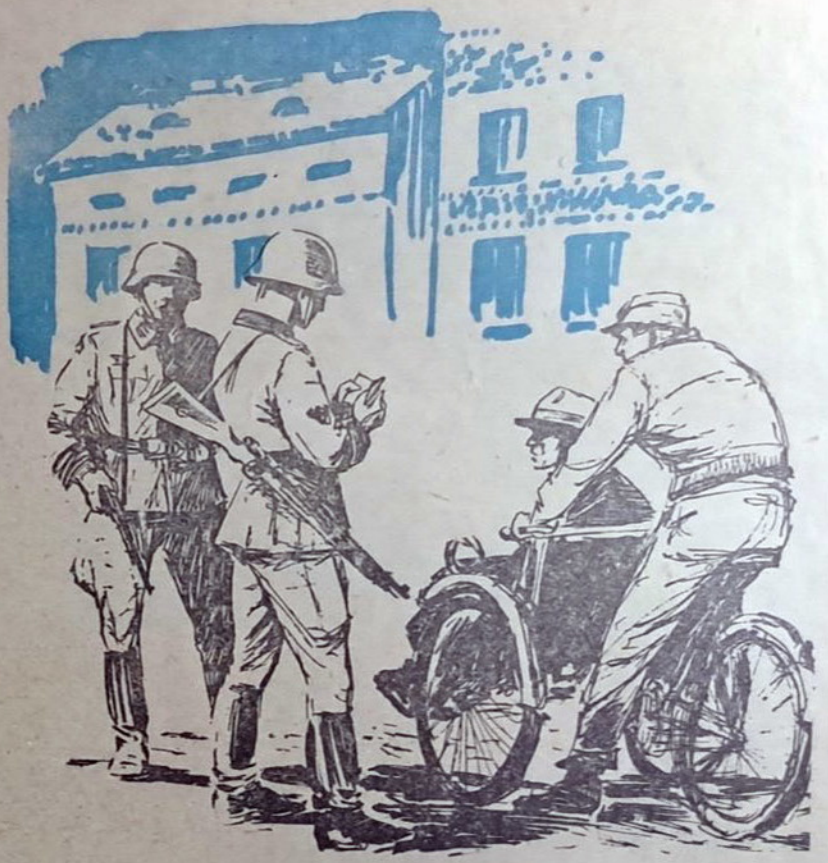

Rys. J. Rocki

przynosi rezultatu. A więc jeszcze nieco dalej. I znów nic. Wreszcie, gdy na wschodzie niebo przejaśnia się, poszukiwacz jest już tak spracowany, że dłonie ma w bąblach i z trudem może rozprostować krzyż. Ale jest uparty. Postanawia więc zrobić ostatnią tej nocy próbę. Po kilku ruchach saperki, żelazne ostrze natrafia na opór. Nerwowo rozgarnia ziemię dokoła i... jest.

Zbutwiały parciany worek rozłazi się pod palcami, ale jego zawartość jest nienaruszona. Dyrektor ładuje skarb do teczki, gorączkowo upewnia się, że nic nie zostało w dołku, że nic nie zginęło, a potem szybko uchodzi w kierunku szosy, nie tracąc czasu nawet na zasypanie dołów.

Po dwóch dniach, w mieszkaniu dyrektora przy ulicy Lekarskiej w Warszawie, zbierają się ponownie ci sami ludzie, którzy przed sześciu laty powierzali dyrektorowi wyrwany Niemcom skarb. Jest tutaj i naczelnik Romuald Burgraf i inspektor Franciszek Przybyś. Skrupulatnie, centymetr po centymetrze, oglądają każdy z odnalezionych przedmiotów, bacząc czy przypadkiem nie brakuje któregoś z kamieni lub złotego ogniwa. Ale wszystko jest w najlepszym porządku. Sporządzona lista zawiera znów 293 pozycje. Cały skarb, który przez 6 lat przeszedł przez kilkanaście rąk, jest nie naruszony. Nikt z kilkunastu osób, które go przechowywały ani przez moment nie pomyślał, aby w ciężkich chwilach głodu i powszechnej biedy uszczknąć choćby maleńką cząstkę tej bezcennej własności państwowej. A przecież były warunki ku temu, aby potem tłumaczyć się, że skarb zaginął, że Niemcy zabrali.

Ściągnięty pospiesznie do mieszkania dyrektora introligator Izby Skarbowej sporządził ozdobną skrzynkę-kasetkę i tam w poszczególne przegródki włożono posegregowany skarb. Teraz należało dowiedzieć się, gdzie ma w zrujnowanej stolicy siedzibę Rząd Polski. Po kilku dniach już wiedzieli — mieścił się wraz z wszystkimi ministerstwami w jednym z ocalałych gmachów, dzisiejszej siedzibie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych na Pradze.

Wobec braku telefonów jeden z nich udał się tam osobiście i u sekretarki Ministra Skarbu, urzędującego w połowie pokoju, wyjednał audiencję dla trzech byłych pracowników finansowych, którzy chcieli panu ministrowi sprawić niespodziankę.

Na drugi dzień uzbrojony wartownik przed siedzibą Rządu podejrzliwie oglądał trzech panów, którzy z wielką paczką pod pachą wchodzili do rządowego gmachu.

W gabinecie stanęli przed nieco zdumionym, ale zaintrygowanym ministrem.

— Co panów sprowadza do mnie?

— Panie ministrze, sześć lat temu uratowaliśmy przed Niemcami państwową własność. Przez sześć lat wojny my i nasi koledzy ochraniali ją, aby nie przepadła. Dziś nadszedł czas, aby ją zwrócić prawowitemu właścicielowi, tj. Polsce, reprezentowanej przez pana ministra.

To mówiąc, dyrektor Drojanowski otworzył wieczko kasety. Minister spojrzał i dech mu zaparło. Nie dziwcie się, Polska była wtedy jedną wielką ruiną, skarb państwa całkowicie pusty. I oto pierwsza partia złota trafiała w tak niecodziennych okolicznościach do pustego narodowego skarbca. Wzruszony minister ściskał im długo dłonie, mówiąc ze wzruszeniem:

— Polska jest waszą dłużniczką. To, co zrobiliście, jest wspaniałe...

— Panie ministrze, spełniliśmy tylko nasz obowiązek obywatelski.

◆

Od tamtych dni minęły 22 lata. W tym czasie większość z ekipy ochraniającej skarb umarła. Żyją jednak jej główni bohaterowie: pani Jarczewska, dyrektor Wacław Drojanowski, naczelnik Romuald Burgraf i mecenas Józef Falandysz. Żyją skromnie, jak zawsze uczynni i nawet nikt z ich najbliższego otoczenia nie wie, czego dokonali.

CEZARY CHLEBOWSKI

---

chodów, o jakich chłopcy nie mają pewnie jeszcze zielonego pojęcia.

Tak wygląda prototyp nowego wozu, wyprodukowanego przez znaną włoską firmę Alfa Romeo. Samochód nosi nazwę „Alfa-Romeo-33", ma 8-cylindrowy silnik o mocy 230 KM i 9.200 obrotach (silnik umieszczony jest z tyłu, chłodzony wodą i ma 6 biegów), 4 hamulce typu tarczowego zainstalowane na dyferencjale, a karoseria wykonana jest ze sztucznego tworzywa.

Jestem pewna, że panie zrozumiały te wszystkie techniczne określenia, a jeśli nie, to proszę poprosić o pomoc kolegów. Na pewno będą niebywale dumni, że uważamy ich za ekspertów w dziedzinie motoryzacji i nie poskąpią nam szczegółowych wyjaśnień. A jeśli mamy w rodzinie zmotoryzowanego tatę lub wujka, to jeszcze lepiej. Tata będzie się cieszył, że córka interesuje się techniką i na pewno powie, że wrodziła się w niego, a córka przeszkolona przez tatę będzie potem miała niebywałą satysfakcję „zaginając" wszystkich znajomych chłopaków.

A teraz coś o wiele łatwiejszego. Też samochód, ale w silnik nie będziemy mu zaglądały, bo najważniejsza jest w nim karoseria. Dziwaczna, bo dziwaczna, ale jeśli mamy wśród znajomych jakiegoś muzykalnego automobilistę, samochód, widoczny na zdjęciu, zainteresuje go na pewno, bo zbudowany jest z rozmaitych instrumentów muzycznych. Saksofony, puzony, klawiatura fortepianu, wiolonczele i kontrabasy — ba, czego tam nie ma! Podobno, jak twierdzi japońska firma, która ten samochód dla celów reklamowych skonstruowała, w skład karoserii wchodzi aż 726 instrumentów! Nie liczyłam, ale wierzę im na słowo. Ten niezwykły pojazd nosi angielską nazwę „Musicar", co po polsku znaczy — samochód muzyczny.

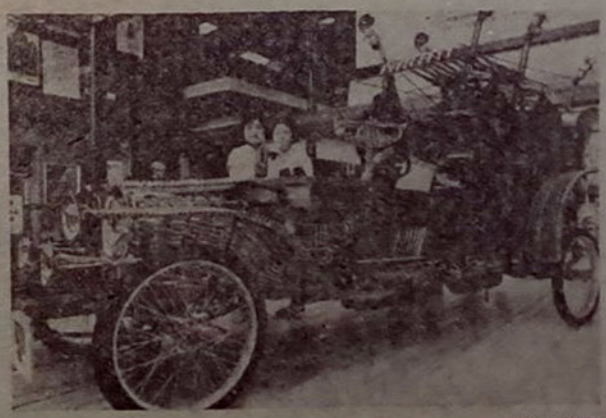

Foto CAF

A ponieważ mowa o muzyce, życzę wam, żeby poznawanie technicznych sekretów wszystkich samochodów szło wam — jak z nut!

KAROLINKA

Gang z ulicy Brzeskiej

27

STANISŁAWA PLATOWNA

WRESZCIE uspokoiłem się i spytałem:

— Mamo, nie wiesz, co się dzieje z tą całą paczką? Z Szefem, z Miśkiem, z Ewą?

Mama rozłożyła bezradnie ręce.

— Wiem tylko tyle, że kilku chłopców zatrzymała milicja, zdaje się, że tego syna lekarza, którego nazywasz Szefem i jeszcze dwóch. Ewa jest w domu.

— Słuchaj, mam prośbę — zacząłem i nie wiedziałem, jak powiedzieć, o co mi chodzi — bardzo bym chciał porozmawiać...

Mama spojrzała na mnie. Słabe światło skali radioodbiornika wystarczyło, bym dostrzegł, że uśmiecha się czule, z odrobiną pobłażania.

— Pewno chciałbyś zobaczyć się z Ewą? Przychodziła do mnie codziennie pytać o ciebie. Dobrze, jutro rano, przed wyjściem do pracy wstąpię do niej i poproszę, żeby tu przyszła.

Jakiż ja byłem głupi! Dlaczego sądziłem, że mama przestała się interesować moją osobą, że myśli tylko o ojcu. Teraz dopiero przekonałem się, że jestem dla niej najważniejszy na świecie. Było mi bardzo przyjemnie.

— Mamo — przytrzymałem jej rękę, bo chciała wstać — jeszcze jedno. Co zrobimy z teczką?

— Odniosę ją na milicję — powiedziała bez wahania mama — opowiem o wszystkim i wyjaśnię, że jesteś jeszcze chory i dlatego nie możesz zgłosić się osobiście. Prawdopodobnie ktoś przyjdzie tutaj do domu i przesłucha cię.

Poczułem dawny zimny dreszcz strachu.

— Ale... ale mnie nie zamkną? — spytałem niespokojnie.

— Nie sądzę — odparła stanowczo mama — nie popełniłeś przestępstwa sprzedając długopis, o którym nie wiedziałeś, że jest kradziony. Gorzej z teczką — mama zamyśliła się — wtedy już miałeś pewność, co do pochodzenia tych rzeczy. Ale myślę, że wezmą pod uwagę to, że zmuszano cię pogróżkami do uległości, że sam się przyznajesz i że w końcu zrozumiałeś swój błąd i przeszkodziłeś w kradzieży. Myślę, że najwyżej dadzą ci kuratora z sądu.

— Co to znaczy? — przeraziłem się, to zabrzmiało groźnie.

— To znaczy, że jakiś pan albo pani, wyznaczeni przez sąd dla nieletnich, będą interesować się, jak żyjesz, jak się zachowujesz, jak się uczysz, czy znowu nie przychodzi ci ochota do nowych wybryków.

Odetchnąłem. To nie wyglądało najgorzej.

— A w ogóle to tylko takie głuptasy, jak ty i Ewa mogły tak panicznie bać się tego chłopca, Szefa, jak go nazywasz — dokończyła mama wstając z tapczanu. — Oburzacie się, kiedy dorośli mówią wam, że powinniście o wszystkim mówić rodzicom. Gdyby Ewa za pierwszym razem przyznała się matce, kim są ci chłopcy, z którymi się zaprzyjaźniła, i do czego ją namawiają, nie miałaby dziś tylu kłopotów. Najważniejsza rzecz to mieć zaufanie do rodziców.

Boże, na śmierć zapomniałem o Ewie! Ja dostanę kuratora z sądu, ale ona...

— Mamo, co z nią będzie? Czy ją ukarzą? Przecież ona z początku nie chciała, bała się Szefa, oni ją zmuszali...

— Nie wiem, Tomku, co będzie z Ewą — powiedziała smutno mama — wiem tylko, że każdy człowiek musi ponieść konsekwencje swego postępowania.

Biedna Ewa. Jakie będą te konsekwencje...?

◆

Mama raz jeszcze poprawiła mi poduszkę, obrzuciła uważnym spojrzeniem pokój, chcąc przekonać się, czy wszystko w porządku i powiedziała:

— Idę. W kuchni masz przygotowane drugie śniadanie, a tu stoją jabłka i herbatniki. O jedenastej zażyj lekarstwo, nie zapomnij. I nie czytaj za dużo.

— Mamo — zacząłem niepewnie — i ty nie zapomnij...

— Pamiętam, nie bój się. Zaraz tam wstąpię.

Trzasnęły drzwi, zostałem sam. Teraz ja rozejrzałem się po pokoju. Ładnie. Ewa może przyjść choćby zaraz.

Nagle słyszę cichy chrobot klucza w zamku. Pewno mama coś zapomniała i musiała wrócić. Niedobrze, spóźni się do pracy. Nie, to nie mama! Na progu pokoju stoi Ewa. Nie patrząc na mnie, zbliża się do tapczanu.

— Cześć — mówi cicho.

— Cześć — odpowiadam. — Skąd miałaś klucze?

— Twoja mama mi zostawiła, żebyś nie musiał wstawać... — Kładzie klucze na stoliku.

— Siadaj — mówię.

Ewa siada na fotelu, daleko od tapczanu. Nie widzę jej twarzy. Schyliła głowę i skubie falbankę przy sukni. Milczymy. Nie wiem o czym mówić, choć zdawało mi się, że tyle mam jej do powiedzenia. Wreszcie Ewa pyta, nie patrząc na mnie:

— Jak się czujesz?

— Dobrze. Mogę już chodzić, tylko powoli i po troszku.

— Bardzo cię bolało? — głos Ewy zadrżał.

— Trochę — mówię lekceważąco — z początku ciągle spałem, więc nie pamiętam. Dopiero potem.

— Wiem — kiwa głową Ewa — doktor mi mówił.

— Dlaczego nie przyszłaś do mnie? Prosiłem doktora, żeby cię wpuścił.

Ewa patrzy w okno.

— Przecież przychodziłam...

— Tak, wtedy kiedy byłem nieprzytomny. Potem przestałaś. Dlaczego?

Ewa podnosi głowę i przez moment nasze spojrzenia spotykają się.

— Nie wiedziałam, czy zechcesz ze mną rozmawiać — mówi i znowu spuszcza głowę.

Falbanki są już całkiem pomięte...

— No wiesz — oburzam się — dlaczego miałbym nie chcieć?!

— Bo... bo przecież to wszystko przeze mnie! — wybucha nagle Ewa. — Przeze mnie miałeś rozbitą głowę i złamaną nogę!

— Głupia jesteś! — wołam i nagle milknę. To nieładnie tak mówić do dziewczyny. — Niemądra jesteś — poprawiam się — sam jestem winien, a zresztą mogłem spaść ze schodów przy każdej innej okazji.

— Więc nie gniewasz się na mnie?

Zastanów się, dziewczyno, czy prosiłbym mamę, żeby cię tu sprowadziła, gdybym miał do ciebie pretensje? Pomyśl tylko! — Twarz Ewy rozkwita uśmiechem.

— To dobrze — mówi — tak się bałam, że mnie nienawidzisz...

— Ja — dziwię się — ja ciebie? Przeciwnie, to ty masz powody, żeby mnie nienawidzieć. Będziesz miała masę przykrości...

— Nie mówmy o tym — przerywa Ewa porywczo.

— Przeciwnie, musimy o tym pomówić. Dość już chowania głowy w piasek — mój głos brzmi pewnie i stanowczo. — Opowiedz mi wszystko, co zaszło w czasie mojej choroby. Przecież ja o niczym nie wiem:

— Prawda. Twoja mama nie miała głowy do tych spraw. Ach, Tomku; jak ona się martwiła o ciebie! A ty mówiłeś, że nic nie znaczysz dla niej!

— Pomyliłem się — mówię ponuro — teraz widzę, że jest inaczej.

Dokończenie w następnym numerze

Rys. St. Rozwadowski

Francuskie odkrycia w Kosmosie

Oto dwie małpki z rodziny makaki — Martine i Pierrette — które brały udział w doświadczeniach.

Tajemnice STANU NIEWAŻKOŚCI

W TYM ROKU Francuski Ośrodek Badań Medycyny Lotniczej, zwany w skrócie CERMA, przeprowadził niezwykle ciekawe eksperymenty. Bohaterkami tych doświadczeń były dwie małpki z rodziny makaki: Martine i Pierrette. Zostały one wystrzelone, jedna po drugiej, w rakietach typu „Vesta" na wysokość 240 km. Lot małpek trwał zaledwie 12 minut i miał na celu sprawdzenie zachowania się żywych istot w przestrzeni kosmicznej.

Ze wszystkich zjawisk, z jakimi styka się kosmonauta w czasie lotu pozaziemskiego, najmniej znany i najbardziej niepokojący lekarzy jest stan nieważkości, czyli stan — gdy człowiek nie odczuwa ciężaru własnego ciała. W warunkach ziemskich nieważkość można uzyskać sztucznie, ale zaledwie na przeciąg kilku sekund. Stąd też trudność w prowadzeniu badań. Inne zjawiska, jak na przykład przeciążenie, łatwo daje się odtworzyć na wirówkach. Również bez trudu można sztucznie stworzyć warunki panujące na wysokościach 200 czy 250 km. Kłopot jest tylko ze stanem nieważkości.

Nie wyjaśnione zagadki

DO TEJ PORY już kilkudziesięciu Ziemian: Rosjan i Amerykanów — odbyło podróże kosmiczne. W czasie tych lotów lekarze, obserwujący bacznie zachowanie się kosmonautów, zanotowali u nich pewne objawy trudne do wytłumaczenia.

Oto kosmonauta amerykański Cooper zasypia niespodziewanie podczas ćwiczeń, jakie ma wykonać na pokładzie swego statku. Przez kilka minut zwleka z odpowiedzią na apel swego towarzysza z bliźniaczego statku. To samo robi Tierieszkowa? Dlaczego?

Inna nie wyjaśniona zagadka. Dlaczego Grisson i Jung lecący na pokładzie statku „Gemini" odmawiają wykonania pewnych testów przewidzianych w programie? Dlaczego ci sami kosmonauci podczas rozmowy radiowej z technikami bazy naziemnej odmawiają przyjęcia pokarmu i to w sposób jak najbardziej energiczny i jak najmniej literacki?

Dlaczego Edward White, pomimo dwukrotnego rozkazu wysłanego i z Ziemi przez dowódcę jego statku, odmawia powrotu do kabiny podczas orbitowania i wraca dopiero wtedy, gdy wyczerpał się cały zapas tlenu?

Takich nie wyjaśnionych zagadek jest znacznie więcej. Pozornie wydają się być nic nie znaczącymi drobiazgami. Jednakże trzeba wziąć pod uwagę, że te „drobiazgi" zostały popełnione przez ludzi opanowanych, zrównoważonych, doskonale wytrenowanych i zdyscyplinowanych, u których normalnie tego rodzaju „wyskoki" nigdy się nie zdarzają. Dlatego też wielu specjalistów, zastanawiając się nad przyczynami tych niezrozumiałych wypadków, doszło do wniosku, że przyczyną może tu być wpływ stanu nieważkości na mózg kosmonauty.

Pół-sen, pół-jawa

STAN MÓZGU kosmonauty podczas lotu określili uczeni „głodem wrażeń". W podobnym stanie znajduje się mózg człowieka zamkniętego w komorze bezwzględnej ciszy. Zauważono, że człowiek umieszczony w komorze, do której nie dochodzą żadne dźwięki, słyszy bicie swego serca, szmer oddechu, trzeszczenie stawów podczas ruchu. Jest zaniepokojony i lękliwy. Traci również wszelkie poczucie czasu. Człowiek ma oczy otwarte, ale znajduje się w stanie pół-snu. Bardzo szybko pada ofiarą halucynacji...

W normalnych warunkach człowiek stale odbiera wrażenia słuchowe, wzrokowe i dotykowe. Te „informacje" dochodzące do centralnego układu nerwowego lekarze nazwali „bodźcami neutralnymi", ponieważ na ogół nie zwracamy na nie uwagi. Mimo to mają one znaczenie, gdyż utrzymują mózg w stałym napięciu, w stanie czujności.

Kosmonauta w swojej kabinie kosmicznej pozbawiony jest tych wszystkich wrażeń, które łączą się z przyciąganiem ziemskim, a które wyeliminował stan nieważkości. Zdaniem francuskich uczonych z CERMA stan nieważkości, pozbawiając mózg kosmonauty dopływu wrażeń, może spowodować wypadki wyłamania się z dyscypliny. Dla potwierdzenia tej hipotezy prowadzili oni badania na różnych zwierzętach już od roku 1961. Najciekawsze wyniki otrzymali w tym roku z małpkami Martine i Pierrette.

Pierrette nie chce „pracować" w Kosmosie

WYBRANO je ze względu na ich mózgi podobne do mózgu człowieka oraz na ich ręce zdolne do wykonania prostych czynności. Przygotowanie do lotu trwało 4 lata. Najpierw trzeba było poznać dokładnie każdy rejon ich mózgu i jego funkcje. Nauczono przy tym Martine i Pierrette czynności, jakie miały wykonywać w swej kabinie. Gdy na tablicy rozdzielczej zabłysło światło, małpka miała nacisnąć odpowiedni guzik. W zamian za tę „pracę" beben umieszczony na prawo od guzika dokonywał obrotu i wyrzucał kawałek galaretki owocowej, ich ulubionego smakołyku. Naciśnięcie innych guzików nie przynosiło nagrody.

Lekcję powyższą małpki opanowały na piątkę. Wreszcie przyszedł wielki moment — lot w Kosmos. Gdy najpierw Martine, a potem Pierrette, wystrzelono w rakietach, badacze z CERMA przystąpili do obserwacji każdego ich ruchu, oddechu, rytmu serca.

Moment wystrzelenia. Martine jest niespokojna, czujna. Jej oddech i rytm serca są przyspieszone. Po chwili następuje stan nieważkości, a wkrótce potem na tablicy błyska światło. Martine z początku nie zwraca na nie uwagi. Gdy jednak światło błyska po raz drugi, natychmiast naciska guzik i otrzymuje smakołyk. Od tej chwili naciska guzik dotąd, aż opróżni się pojemnik z porcjami galaretki.

A co się dzieje w kabinie Pierrette? Z początku objawy są takie same jak u małpki Martine. Niespodzianki przychodzą dopiero wówczas, gdy następuje stan nieważkości. Mimo pojawiających się sygnałów świetlnych, Pierrette przez cały czas lotu ani razu nie chce nacisnąć guzika. Zagadka jest tym większa, że w czasie treningu na Ziemi wykonywała tę czynność bezbłędnie. Co więcej, w godzinę po powrocie na Ziemię małpka znowu chętnie powtarza wyuczoną „lekcję" z guzikiem.

Co się więc stało, sam, w Kosmosie? Rozważano różne możliwości. Badania prądów biologicznych kory mózgowej małpki wykazały stan pół-snu, czy nawet snu. Ale dlaczego wobec tego Martine zachowała się prawidłowo?

Wydawało się, że zagadki nie da się rozwiązać, gdy nagle lekarze otrzymali wyniki pomiarów, zarejestrowanych przez urządzenie zainstalowane w pojemnikach rakiet, w których podróżowały małpki. Co się okazało? W czasie lotu Martine urządzenia zapisały tw. „pasożytnicze" przyspieszenia, spowodowane pewnymi ruchami rakiety. Stan nieważkości nie był więc całkowity. Tylko podróż Pierrette odbyła się w warunkach prawdziwego stanu nieważkości. A więc „niezdyscyplinowanie" Pierrette wywołane mogło być tym właśnie stanem nieważkości.

❖

Wyniki francuskich badań z małpkami są niesłychanie ważne dla rozwoju kosmonautyki. Jeśli dalsze eksperymenty potwierdzą je, wówczas trzeba będzie na pokładach statków kosmicznych stworzyć sztuczne ciążenie. Może ono być nawet bardzo słabe, ale na tyle, by umożliwiło kosmonautom zachowanie pełnej sprawności mózgu.

Opr. ST. BOROWIECKI

W warunkach przyciągania ziemskiego można wytworzyć sztuczny stan nieważkości na przykład w kabinie samolotu odrzutowego.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa, ul. Wronia 23 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 1223 T-46

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24

UWAGA!

JESZCZE JEDEN ROWER

Wydawnictwo Harcerskie powtarza jeszcze raz ogłoszenie na premiowaną sprzedaż tytułów serii:

„ZRÓB TO SAM — COŚ Z NICZEGO"

Książeczki tej serii pomogą Wam z prostych, łatwo dostępnych materiałów wykonać modele, np. rakiet, dworców kosmicznych, okrętów, samochodów, dźwigów, budować porty na strumieniu, miasta, robić kusze itp.

Cena każdej książeczki zł 2.—

WSZYSCY, KTÓRZY ZAMÓWIĄ 10 TYTUŁÓW Z PODANEGO ZESTAWU W TERMINIE DO DNIA 15 PAŹDZIERNIKA BR., WEZMĄ UDZIAŁ W LOSOWANIU JUŻ DRUGIEGO ROWERU ORAZ NAGRÓD POCIESZENIA.

Nazwiska osób, które wylosowały nagrody z poprzednio zamieszczonego ogłoszenia, zostaną podane w jednym z najbliższych numerów „Świata Młodych".

ODCIĄĆ, WYPEŁNIĆ, PRZESŁAĆ

Pojedynczych tytułów pocztą nie wysyłamy!

.....	A. Glass	— Szybciej niż dźwięk
.....	Z. Kaszyński	— Baza w terenie
.....	Z. Kaszyński	— Na ryby
.....	Z. Kaszyński	— Tenis na stole
.....	Z. Kaszyński	— Zbieram znaczki
.....	L. Komuda	— Autotransport
.....	L. Komuda	— „Cztery kółka swojej roboty"
.....	L. Komuda	— Lotnictwo bez lotnisk
.....	W. Kozak	— Elektrotechnik czasodziej
.....	H. Latoś	— Pociąg elektryczny
.....	H. Latoś	— Rakieta
.....	A. Marks	— Obserwator „Na medal"
.....	M. Napierzyński	— Kusznik na wycieczce
.....	M. Podliński	— Miniaturowa flota
.....	M. Podliński	— Miniaturowe lotnictwo
.....	M. Podliński	— Wyruszamy w kosmos
.....	L. Sochaniewicz	— W moim porcie
.....	L. Sochaniewicz	— Wyprawa na morze
.....	J. Stykowski	— Kartonowe miasto
.....	K. Wójcik	— „Fruwające" zabawki

Zamawiam i proszę o przesłanie książek za zaliczeniem pocztowym.

(nazwisko i imię)

(poczta, powiat)

(miejscowość, ulica, nr domu)

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

(data) (podpis)

DRUK

WYDAWNICTWO HARCERSKIE
WARSZAWA
ul. Konopnickiej 6

miejsce na znaczek